

Święty Augustyn
O łasce Bożej przeciw herezji pelagiańskiej
List 186

Z oryginału łacińskiego przełożyła i wstępem opatrzyła
ANNA STRZELECKA

Henri Marrou w pracy o świętym Augustynie próbuje ustalić ramy chronologiczne jego działalności pisarskiej na gruncie Kościoła, kierując się tematyką prac i podejmowanymi problemami, wynikającymi z aktualnych zagrożeń prawowierności katolickiej, przez powstające w IV i V wieku herezje. Dzieli dorobek Augustyna na trzy okresy, z których ostatni, przypadający na lata 412-420, określa jako czas walki z pelagianizmem¹.

Pelagiusz, pochodzący z Bretanii, pojawił się w Rzymie około roku 384. Był osobą świecką, świątobliwym ascetą, płomiennym kaznodzieją i wykształconym teologiem. Egzegeza tekstu Pisma Świętego, którą się pilnie zajmował, oraz wyraźne upodobanie w zagadnieniach moralnych, doprowadziły do głoszenia przezeń ryzykownych z punktu widzenia wiary Kościoła i niezgodnych w pełni z Objawieniem poglądów na naturę łaski Bożej, wolności ludzkiej, grzechu pierwotnego i zbawienia człowieka. Wykorzystywał w swych naukach dorobek Orygenes, Teodora z Mopsuestii i teologów greckich, głównie Rufina Syryjczyka, który przeniósł się w tym czasie do Rzymu z klasztoru Hieronima w Betlejem².

Sam Pelagiusz był człowiekiem skłonny do dyskusji, a nawet do zrewidowania poglądów. Inaczej rzecz się miała z jego uczniami, wśród których szczególnym radykalizmem cechował się Celestiusz. Uciekając z zagrożonego przez

¹ H. Marrou: *Augustyn*. Kraków 1966 s. 38.

² B. Altaner, A. Stuiber: *Patrologia*. Warszawa 1990 s. 497.

najazd Gotów Rzymu, w roku 410 Pelagiusz wraz z Celestiuszem schronili się w Kartaginie. Stamtąd Pelagiusz podążył do Palestyny, Celestiusz zaś przygotowywał się w Afryce do przyjęcia święceń kapłańskich. W środowisku kartagińskim zwrócono bacniejszą uwagę na głoszone przez niego poglądy i błędy, które pojawiły się w jego nauczaniu. Herezja pelagiańska, zwana tak od imienia Pelagiusza, zbytnio podkreślała wagę wysiłku osobistego człowieka w osiągnięciu zbawienia, co prowadziło do przypisywania nadmiernego znaczenia ludzkiej woli. Minimalizowała natomiast współdziałanie Boga w dziele zbawczym, predestynację i wpływ łaski. Głosiła, że grzech pierworodny miał jedynie zły skutek dla Adama, a ludzie rodzą się w stanie bezgrzesznym i odpowiadają tylko za zło, popełnione z wyboru własnej woli. Prawo Mojżeszowe posiadało wedle pelagian taką samą wartość zbawczą jak Ewangelia, a Zmartwychwstanie Chrystusa nie miało większego znaczenia dla naszego zmartwychwstania³. W roku 411 na zwołanym w Kartaginie synodzie, biskupi afrykańscy potępiili poglądy Celestiusza.

Do zwalczania groźnej herezji włączył się z dużym zaangażowaniem Augustyn, biskup Hippony. Znając doskonale przygotowanie filozoficzne i teologiczne swoich przeciwników, toczył z nimi zdecydowaną, choć trudną walkę, za pomocą kazań, listów i prac apologetycznych⁴. Przeciwnicy Augustyna nie szczędzili mu przykrości, odwołując się do jego życia prywatnego przed nawróceniem i głoszonych przed laty poglądów, gdy był jeszcze pod wpływem manicheizmu. Pelagianie mieli w swoim gronie nie lada umysły tamtej epoki, jak na przykład Juliana, biskupa Eklany w Kampanii, uznawanego powszechnie za najlepszego pisarza łacińskiego po Tertulianie⁵. Augustyn w dyskusji stał warto na gruncie Tradycji i nauki katolickiej, odwołując się często do pism Pawłowych. Ostre polemiki, wzajemne, niewyszukane zarzuty i sofistyka obecna w wywodach oponentów, wydały w sumie dobre owoce dla rozwoju myśli teologicznej. Augustyn pogłębił i opracował zagadnienia grzechu pierworodnego, predestynacji, ludzkiej woli i łaski Bożej. W argumentacji posuwał się niekiedy w ferworze walki zbyt daleko, kreśląc mało optymistyczną wizję nędzy człowieka, pozbawionego wsparcia łaski, popadał od czasu do czasu, jak to nazywa H. Marrou, wręcz w *pułapki na Janseniusza*⁶. Augustyn poruszał się w sferze bardzo trudnych i delikatnych problemów teologicznych. Ostatecznie nie na wszystko można znaleźć odpowiedź, a co dopiero, jeśli pytania dotyczą tajemnic Bożych, jakimi

³ J. N. D. Kelly: Początki doktryny chrześcijańskiej. Warszawa 1988 s. 266-269.

⁴ B. Altaner, A. Stuiber, op. cit. s. 559. – *Słownik wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa*, Red. M. J. Szymusiak, M. Starowieyski. Poznań 1971 s. 75-77.

⁵ H. Marrou, op. cit. s. 41.

⁶ H. Marrou, op. cit. s. 43.

niewątpliwie są kwestią przeznaczenia i absolutnej wolności Boga w obdarowywaniu człowieka łaską, która jak wierzymy, niezbędna jest dla naszego zbawienia.

Tymczasem w latach 416-418 biskupi afrykańscy odbyli dwa kolejne synody w Kartaginie oraz synod w Milewii (Numidia), ogłaszając w roku 418 dwanaście kanonów przeciw pelagianom. Orzeczenia synodów zatwierdzili papież, Innocenty I i Zozymus. W 431 roku potwierdził je ponownie sobór efeski, badając sprawę Nestoriusza, który również uwikłał się w błędy pelagiańskie. Około roku 440 ukazał się zbiór decyzji Stolicy Apostolskiej w sprawie wspomnianej herezji, znany pod tytułem *Indiculus*. Ostatnim aktem kończącym problem herezji Pelagiusza, były decyzje II synodu w Orange z rok 529, zatwierdzone przez papieża Bonifacego II⁷.

Wśród rozległej korespondencji Augustyna, zachowało się do naszych czasów około 270 listów, z lat 386-430. List opatrzony numerem 186, adresowany jest do przyjaciela, świętego Paulina, biskupa Noli w Kampanii (353-431). Relacjonuje w nim Augustyn pokrótce wydarzenia z ostatnich miesięcy. Między innymi pisze o zmarłym papieżu Innocentym I i prowadzonej z nim korespondencji w związku z kwestią pelagiańską, a także o przesłanych do Rzymu dokumentach synodów afrykańskich. Pozwala to datować list prawdopodobnie na lata 416/417. W tekście mowa jest także o lokalnym sądzie kościelnym w Palestynie, na którym w obliczu groźby ekskomuniki oraz wobec przytłaczającej argumentacji biskupów i teologów, Pelagiusz wycofał się z części głoszonych poglądów. Wspomina też Augustyn pisma Pelagiuszowe, których odpisy krążyły wówczas po Afryce, Wschodzie i Italii, znajdując wielu czytelników i zwolenników. Nie wiadomo, na ile były to rzeczywiste prace Pelagiusza, a na ile teksty gorliwych wyznawców herezji, gdyż publikowano je często anonimowo lub pod wymyślonym nazwiskiem⁸.

W liście porusza Augustyn dyskutowane wtedy nieprzerwanie problemy łaski Bożej, woli ludzkiej i przeznaczenia. W konsekwencji wypływają następne kwestie, a więc natura grzechu Adama i dzieło zbawcze Chrystusa. Augustyn odwołuje się w argumentacji do tekstów biblijnych, opierając się przede wszystkim na liście świętego Pawła do Rzymian. W rozdziale 32 wypunktowuje najważniejsze błędy pelagian, których głoszenia wyrzekł się Pelagiusz przed palestyńskim sądem. W następnym fragmencie (rozdział 33) zestawia katalog prawd wiary Kościoła katolickiego. Z uporem walczy o uznanie dzieła Bożego Miłosierdzia, jakim jest łaska dawana darmo (*gratia gratuita*) przez miłość Boga do czło-

⁷ *Breviarium fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*. Oprac. S. Głowa, I. Bieda. Poznań 1988 s. 284-293. – J. N. D. Kelly, op. cit. s. 266-269.

⁸ B. Altaner, A. Stuiber, op. cit. s. 497.

wieka⁹. Może razić nas dzisiaj niekiedy mentorski ton listu, częste powracanie do omówionych już zagadnień, czy cytowanie bez końca tych samych wersetów Pisma Świętego, dla ilustracji głoszonych racji. Widać w tekście pośpiech i emocje, które ogarniały Augustyna podczas pisania. Sam list jest ważnym dokumentem epoki, wartym przeczytania ze względów historycznych i teologicznych. Przede wszystkim jest jednak świadectwem umiłowania przez świętego Augustyna Boga, Kościoła i Prawdy.

Przekład został oparty na tekście łacińskim Migne'a (Patrologia Latina, t. 33, col. 815-832). Fragmenty Pisma Świętego cytowano za wydaniem *Biblii Ty-siąclecia* (Poznań 1982).

ALYPIUSZ I AUGUSTYN DO PAULINA, BŁOGOSŁAWIONEGO PANA, NAD WSZYSTKO UKOCHANEGO BRATA I BISKUPA, Z BRATERSKIM UŚCISKIEM W MIŁOŚCI CHRYSZTUSOWEJ.

I I. W końcu zatroszczył się Bóg o zaufanego posłańca dla naszej korespondencji, w osobie brata Januarego, zasłużenie najbardziej umiłowanego spośród naszych ludzi. Dzięki niemu, jakby *żywemu i myślącemu* listowi, nawet gdybyśmy niczego nie napisali, w uczciwości swojej mógłbyś się rzetelnie dowiedzieć o wszystkim, co dzieje się wokół nas. Wiemy, że kochałeś sługę Bożego Pelagiusza, który zyskał przydomek Bryt, jak sądzimy dla odróżnienia od innego Pelagiusza, zwanego Terencjuszowym. Nie mamy wieści, jak bardzo miłujesz go obecnie. My bowiem nie tylko niegdyś darzyliśmy go miłością, ale i teraz kochamy, choć inaczej niż dawniej. Wówczas miłowaliśmy go, ponieważ zdawał się być prawowierny. Teraz zaś okazujemy mu miłość, chcąc by uwolnił swoją mizериę od poglądów, które, jak się powiada, są nieprzyjazne i przeciwne prawdzie o łasce Bożej. Choć zarzucano mu owe błędy od dawna, trudno jednak było uwierzyć pogłoskom, gdyż plotki zwykły kłamać. Sądzymy jednak, że ostatnimi czasy pograżył się głębiej w błędnej nauce. Czytaliśmy bowiem pewną książkę, w której próbuje przedstawić swoje poglądy jako prawowierny. Niszczą one zaiste w sercach wierzących prawdę, iż łaska Boża darowana została rodzajowi ludzkiemu przez jedyne, boskiego Pośrednika i Człowieka, Jezusa Chrystusa (1 Tm 2, 5). Wspomnianą książkę otrzymaliśmy od sług Chrystusowych, którzy pilnie słuchali nauczającego Pelagiusza i byli jego gorliwymi zwolennikami. Na ich pytania o treść owego dzieła, nasza odpowiedź była jednoznaczna. Uważaliśmy jednakowoż za słuszne, nie wymieniać w trakcie debaty imienia autora głośzo-

⁹ Św. Augustyn: *Listy*, tłum. W. Eborowicz, Pelplin 1991, s. 68-69; przekład polski rozdziałów 25 i 26 listu 186, w tłumaczeniu J. St. Łosia, ukazał się w wydaniu cytowanej pracy H. Marrou, na s. 91-92, pod tytułem: *Wybrani i odrzuceni*.

nych poglądów, by urażony, tym bardziej nie upierał się przy swych błędach. Pelagiusz we wspomnianej księdze przedstawia i na wiele sposobów wyczerpująco opisuje kwestie, które poruszał już w niektórych pismach, przekazanych Twej Czcigodności. Nie należy sądzić, jak powiada, jakoby bronił wolnej woli, niepoddanej wpływowi łaski Bożej. Zdolność chcenia bowiem i zdolność działania, bez której nie umielibyśmy pragnąć ani czynić żadnego dobra, jest nam wszczepiona w naturalny sposób przez Stwórcę. Twierdzi, że tak samo pojmuje również łaskę Bożą sam Nauczyciel narodów, jako wspólną poganom i chrześcijanom, bezbożnym i bogobojnym, niewierzącym i wierzącym.

I 2. Tak jak umieliśmy, podważyliśmy w sercach naszych rozmówców prawdziwość błędnych przekonań, które przekreślają znaczenie przyjścia Zbawiciela. Przytoczyliśmy zarazem słowa Apostoła na temat Prawa: *Jeżeli zaś usprawiedliwienie dokonuje się przez Prawo, to Chrystus umarł na darmo* (Gal 2, 21). Staraliśmy się ich przekonać, by pod ich wpływem Pelagiusz, jeśli to możliwe, bez obrazy naprawił głoszone błędy i by dzięki temu można było zapobiec nieszczęściu, jakie pociąga za sobą owa kłamliwa nauka dla ludzkiej godności. Skoro otrzymaliśmy listy ze Wschodu, roztrząsające dogłębnie całą sprawę, żadną miarą nie mogliśmy odmówić pomocy Kościołowi, przez wzgląd na jakąkolwiek opinię biskupią. Zanim dotarły do naszych rąk, czy też zgoła do Afryki dokumenty kościelne, na mocy których biskupi prowincji Palestyny odmawiają Pelagiuszowi możliwości oczyszczenia się ze stawianych mu zarzutów, wysłane zostały do Stolicy Apostolskiej sprawozdania z dwóch synodów, kartagińskiego i milewijskiego. Oprócz sprawozdań synodalnych, napisaliśmy również do błogosławionej pamięci papieża Innocentego list prywatny, w którym cokolwiek dłużej zajęliśmy się samą sprawą. Na wszystkie kwestie odpisał nam tak, jak się godziło i należało ze strony biskupa, zasiadającego na Stolicy Apostolskiej.

I 3. O tym wszystkim będziesz mógł przeczytać, choć być może doszły już do Ciebie drobne czy też szczątkowe wieści o wydarzeniach. Zobaczysz więc, że chociaż potępiono błędy, wobec ludzi zachowano należyty umiar, aby ich nadmiernie nie oskarżać. Najnowszą zaś i zgubną herezję ujrzysz zupełnie startą przez powagę Kościoła. Doprawdy dziwimy się, że dotąd znajdują się tacy, którzy próbują przez błędne mniemanie przeciwstawiać się prawdzie o łasce Bożej. Dobrze chociaż, że w końcu przyznają, iż istnieje. Prawowierny i katolicki Kościół zawsze twierdzi, że łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego (Ap 11, 18 sq.) przenosi maluczkich i wielkich tego świata ze stanu śmierci pierwszego człowieka, do życia drugiego Człowieka (1 Kor 15, 47). Dzieje się tak nie tylko przez zniszczenie grzechów, ale również przez wsparcie udzielane tym, którzy są już zdolni posłużyć się wolną wolą, by mogli żyć uczciwie, bez popełniania niegodziwości. Łaska wspomaga nas do tego stopnia, że gdybyśmy byli jej po-

zbawieni, nie bylibyśmy w stanie ani w działaniu, ani też w akcie samej woli przedsiębrać niczego zbożnego i sprawiedliwego. W nas bowiem *to Bóg jest sprawcą i chcenia i działania, zgodnie z [Jego] wolą* (Flp 2, 13).

II 4. Czy ktoś bowiem poza Tym, który *przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło* (Łk 19, 10) wyróżnia nas z owej zastygłej masy, skazanej na zagładę (masa damnata)? Stąd i Apostoł pyta: *Któż będzie cię wyróżniał?* (1 Kor 4, 7) Jeśli człowiek odpowie: *Moja wiara, moja wola i moje dobre dzieło*, usłyszy: *Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeśliś otrzymał, to czemu się chlępisz, tak jakbyś nie otrzymał?* (1 Kor 4, 7). Wszystko to powiedziano nie dlatego, że człowiek nie może wychwalać swoich uczynków, lecz by *w Panu się chlubił ten, kto się chlubi* (1 Kor 1, 31; 2 Kor 10, 17) i nie wynosił się z powodu swoich dokonań (Ef 2, 9). Nie jest prawdą, że owe pobożne rozważania przekreślają znaczenie dobrych czynów, ponieważ Bóg *odda każdemu według uczynków jego* (Rz 2, 6), a *chwała i cześć i pokój spotka każdego, kto czyni dobrze* (Rz 2, 10). Trzeba jednak pamiętać, że dobre czyny rodzi łaska, która sama nie jest owocem działania. *Wiara, która działa przez miłość* (Gal 5, 6) niczego nie zdołała, jeśli owa miłość Boża nie zostanie *rozlana w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany* (Rz 5, 5). Także wiary nie mielibyśmy w sobie, gdyby Bóg nie wyznaczył każdemu z nas miary w wierze. (Rz 12, 3).

II 5. Szczęściem jest więc dla człowieka, skoro ze wszystkich sił swej wolnej woli, może szczerze powiedzieć: *Będę baczył na Ciebie, Mocy moja* (Ps 58, 10). Albowiem ten, który sądził, że bez wsparcia Bożego ustrzeże wszystko, co otrzymał, gdy odszedł daleko od domu utracił majątek przez rozrzutne życie. Umęczony biedą zastanowił się i rzekł: *Zabiorę się i pójdę do mego ojca* (Łk 15, 12-18). Czy wpadłby na tak zbawienny pomysł, gdyby mu go nie podpowiedział w tajemnicy najmiłosierniejszy Ojciec? Rozumie to Sługa Nowego Testamentu i pisze: *Nie żebyśmy uważali, że jesteśmy w stanie pomyśleć coś sami z siebie, lecz wiemy, że ta możliwość nasza jest z Boga* (2 Kor 3, 5). Stąd i psalmista, gdy zapewnia: *Będę baczył na Ciebie. Mocy moja*, by nie sądzono, że przypisuje własnym siłom zdolność do owego baczenia, przywołuje na myśl prawdę, iż *jeżeli Jahwe miasta nie ustrzeże, strażnik czuwa daremnie* (Ps 126, 1), oraz że *nie zdrzemnie się i nie zaśnie Ten, który czuwa nad Izraelem* (Ps 120, 4). Podał też przyczynę, dla której staje się jako człowiek zdolny do baczenia, czy raczej jest pod opieką Strażnika: *bo Ty o Boże, jesteś moją warownią* (Ps 58, 10).

II 6. Niech zatem rozważa psalmista, jeśli może, swoje zasługi, dzięki którym Bóg uznał za sprawiedliwe udzielić mu wsparcia, tak jakby na pomoc Bożą mógł człowiek zapracować. Niech jednak pomyśli raz jeszcze, czy szukał Boga, czy też był poszukiwany przez Tego, który *przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło*:

(Łk 19, 10; Mt 18, 11). Gdyby zaś człowiek chciał zbadać, jaka była jego zasługa nim zyskał łaskę Bożą, wszystko co złe może znaleźć, a nie dobro, choćby nawet dostał łaski Zbawiciela w pierwszym dniu swego życia na ziemi. Jeżeli bowiem człowiek czyni cokolwiek dobrego, by zasłużyć na łaskę, nie jest mu dana zapłata wedle łaski, lecz wedle należności (Rz 4, 4). Jeżeli zaś *wierzy w Tego, co usprawiedliwia grzesznika, wiarę jego poczytuje się za tytuł do usprawiedliwienia* (Rz 4, 5), bo *sprawiedliwy z wiary żyje* (Ha 2, 4; Rz 1, 17; Gal 3, 11; Hbr 10, 38). Zaiste, nim człowiek nie uzyska usprawiedliwienia przez łaskę, to znaczy nie stanie się dzięki niej sprawiedliwy, kimże jest bezbożnik, jeśli nie bezbożnikiem? Gdy zażąda należności za swą zasługę, czy wypłacą mu coś innego niż karę? Jeżeli natomiast usprawiedliwienie dokona się *dzięki łasce, to już nie ze względu na uczynki, bo inaczej łaska nie byłaby już łaską* (Rz 11, 6). Za uczynki płaci się należność, łaska zaś udzielana wybrany, dana jest darmo.

III 7. Gdy powie ktoś, że wiara zaskarbia sobie łaskę uczynkową, nie możemy zaprzeczyć, choć zaiste wierzymy darmo, nie oglądając się na zysk. Pragniemy zaś, by nasi bracia, którzy tak bardzo chwalą się z powodu swoich czynów, osiągnęli wiarę, dzięki której zyskają miłość. Miłość jest Bożym darem, udzielanym po to, by można poznać Boga (1 J 4, 8). Ludzie więc, którzy mają wiarę, przez którą osiągają usprawiedliwienie, doszli do Prawa usprawiedliwiającego dzięki łasce Bożej. Stąd Pismo powiada: *W czasie pomyślnym wysłuchałem ciebie, w dniu zbawienia przyszedłem ci z pomocą.* (Ez 49, 8; 2 Kor 6, 2). W ludziach, którzy przez wybór łaski stają się zbawieni, Bóg jako Wspomożyciel sprawia, że chcą działać i postępować wedle dobrej woli, bo *Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra* (Rz 11, 5; 8, 28; Flp 2, 13). Jeśli we wszystkim, to i w samej miłości, do której dochodzimy przez wiarę, abyśmy Tego, który *pierwej nas umiłował* (1 J 4, 19) wyznawali, dzięki Jego łasce kochali i przez miłość postępowali sprawiedliwie. Nie zostaliśmy bowiem stworzeni po to, byśmy byli kochani.

III 8. Ludzie, którzy oczekują za swe zasługi jakby należnej im nagrody i nie przypisują owych zasług działaniu łaski Bożej, lecz siłom własnej woli, mimo iż starają się postępować zgodnie z Prawem usprawiedliwiającym, nie osiągają jego celu. Stają się zaś podobni do grzesznego Izraela. *Dlaczego? Ponieważ zabiegał o usprawiedliwienie nie z wiary, lecz z uczynków* (Rz 9, 32). Natomiast usprawiedliwienie z wiary zyskali poganie, o których Apostoł pisze: *Cóż więc powiemy? To, że poganie nie zabiegając o usprawiedliwienie, osiągnęli usprawiedliwienie, mianowicie usprawiedliwienie z wiary, a Izrael, który zabiegał o Prawo usprawiedliwiające, do celu Prawa nie doszedł. Dlaczego? Ponieważ zabiegał o usprawiedliwienie nie z wiary, lecz – jakby to było możliwe – z uczynków. Potknęli się o kamień obrazy, jak jest napisane: Oto*

kładę na Syjonie kamień obrazy i skalę zgorzenia, a kto wierzy w niego nie będzie zawstydzony (Rz 9, 30-33; Ez 28, 16; 8, 14; 1 P 2, 7). Sprawiedliwość zatem pochodzi z wiary. Wierzmy, że dzięki wierze stajemy się usprawiedliwieni przez łaskę Bożą, za sprawą Jezusa Chrystusa Pana naszego. W Nim ukazujemy się jako ludzie nie mający własnej sprawiedliwości, pochodzącej z Prawa, lecz posiadający Bożą sprawiedliwość, otrzymaną przez wiarę w Chrystusa, sprawiedliwość pochodzącą od Boga i opartą na wierze (Flp 3, 9). Zaiste owa Boża sprawiedliwość dana jest nam przez wiarę, którą wyznajemy i nie staje się w nas dzięki nam samym, w oparciu o własne siły.

III 9. Dlaczego usprawiedliwienie, które pochodzi z Prawa, Apostoł nazywa swoim, a nie Bożym? Czyż Prawo nie jest Boże? W taki sposób sądzi chyba tylko bezbożnik? Prawo jednak nakazuje przez przepisy i nie wspiera człowieka mocą Ducha. Ten, któremu się zdaje, że wypełnianie przepisu Prawa pomaga mu w poznaniu rzeczy nakazanych i zakazanych oraz wierzy, że spełni wszystko siłami swej woli i nie zwraca się z wiarą po wsparcie do Ducha Ożywiciela, niech baczy, aby przepis Prawa nie zgubił go i nie obarczył winą. Człowiek taki zaiste pała żarliwością ku Bogu, nie opartą jednak na pełnym zrozumieniu (Rz 10, 2-4). Nie uznając sprawiedliwości Bożej, która ma źródło w Bogu, ale pragnąc ustanawiać własną, byleby tylko była zgodna z Prawem, nie poddaje się usprawiedliwieniu Bożemu. *A przecież kresem Prawa jest Chrystus dla usprawiedliwienia każdego, kto wierzy* (Rz 10, 4). Powiada też Apostoł: *abyśmy stali się w Nim sprawiedliwością Bożą* (2 Kor 5, 21) i dalej: *Dostąpiwszy więc usprawiedliwienia przez wiarę, zachowajmy pokój z Bogiem, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa* (Rz 5, 1). Usprawiedliwieni zostaliśmy zaś darmo, z Jego łaski (Rz 3, 24), aby wiara nasza nie obrośla w pychę.

III 10. Niech nikt nie mówi: *Jeśli przez wiarę, to przecież nie darmo. Wiara zaskarbia sobie zasługę. Dlatego zatem łaska nie jest zapłatą za ową zasługę, lecz ma być darem?* Niech nie mówi tak człowiek wierzący, bo jeśli powie: *Wierzę, bym zarobił dla siebie usprawiedliwienie*, zyska odpowiedź: *Cóż masz, czego być nie otrzymał?* (1 Kor 4, 7). Skoro zaś wiara daje usprawiedliwienie, a dzieje się to *według miary, jaką Bóg każdemu w wierze wyznaczył* (Rz 12, 3), żadna ludzka zasługa nie poprzedza aktu łaski Bożej. Łaska zaś sama z siebie zyskuje wzrost, aby pomnożona i pełna mocy mogła działać w towarzystwie woli, która jej nie prowadzi, ani nie poprzedza. Przeto psalmista, który rzekł: *Będę baczył na Ciebie, Mocy moja* (Ps 58, 10), tłumaczy zaraz przyczynę, dla której jest zdolny do owego baczenia: *Bo Ty, o Boże, jesteś moją warownią* (Ps 58, 10). Szukając zasług, które uprzednio zyskał i nie znajdując niczego, co poprzedzałoby działanie łaski Bożej, stwierdza: *W swej łaskawości Bóg wychodzi mi naprzeciw* (Ps 58, 11). Ile razy – powiada – rozmyślałbym o moich poprzednich

dokonaniach, to Bóg wychodzi mi naprzeciw. Dzięki otrzymanej od Boga odwadze, bacząc na Niego, nie traci człowiek przy takim Wybawcy niczego z łask otrzymanych od hojnego Szafarza. Owa obfitość łask niczym nie została zasłużona, jak tylko pobożnym i pełnym wiary poznaniem, od Kogo pochodzą wszelkie dobra. Poznanie to nie rodzi się samo w człowieku, bo przecież nie istnieje w nas nic, co nie jest z Boga. Najlepiej wyraża rzecz Apostoł: *Otóż myśmy nie otrzymali ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, dla poznania darów Bożych* (1 Kor 2, 12). Przeto i sama zasługa ludzka jest darem darmo danym. Zaś wszelki dar doskonały zstępuje z góry, od Ojca światła (Jk 1, 17). Tak więc nikt nie dostaje od Boga dobra, które wysłużył, lecz otrzymuje dar, na który nie zapracował.

IV 11. Większą jeszcze dobrocią i bezinteresownością jest udzielanie przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, łaski Bożej dzieciom, aby nie przyniosła im szkody przynależność do rodu Adama. Odrodzenie w Chrystusie pomaga im, mimo iż w ich przypadku łaska, dzięki miłosierdziu Bożemu, o wiele wyprzedza zdolność rozumienia. Z pewnością, gdyby te dzieci zmarły w młodym wieku, osiągną życie wieczne i Królestwo Niebieskie, jakby pojmowały wagę daru, którego żyjąc na tym świecie, gdzie zaiste był pomocny, nie były w stanie zrozumieć. Niezawodnie w dzieciach tych dobrodziejstwa przyszłych darów Bożych zostają dane darmo, niejako przed czasem. W ich użyczeniu zaś łaska tak działa, że ani wola otrzymującego nie poprzedza ich swym aktem, ani nie współdziałała z nim, ani też bezpośrednio za nimi nie postępuje. Tak wielkie dobrodziejstwo jest darowane nie tylko tym, którzy nie zabiegają o nie, ale nawet ludziom, którzy mu się opierają. Jeśli potrafią już posłużyć się osądem własnej woli, postępowanie takie poczytuje się im wówczas za bluźnierstwo.

IV 12. Powiedziliśmy o tym wszystkim przez wzgląd na ludzi, którzy nie umieją doszukać się w przyczynie udzielania przez Boga łaski, niezbadanych wyroków Bożych (Rz 11, 33). Pytają, dlaczego z masy Adamowej, która zaiste z powodu winy jednego człowieka, cała została przeznaczona na potępienie, jedno naczynie czyni Bóg pełnym chwały, a drugie idzie na zatracenie (Rz 11, 33; 9, 21). Mimo to ośmielają się wyrokować o małych dzieciach, jak o winnych własnych grzechów. Traktują je, jakby mogły zasłużyć na karę lub łaskę, choć nie potrafią jeszcze rozeznaczyć dobra i zła. A przecież Apostoł, głosząc prawdę o potępieniu wszystkich ludzi z powodu jednego grzesznika, wystarczająco jasno wskazuje, że rodzimy się dla kary, aby odrodzić się przez łaskę. I to nie przez wzgląd na nasze zasługi, lecz za przyczyną miłosierdzia. *Inaczej łaska nie byłaby już łaską*, gdyby nie została darmo dana z obfitości Bożej, lecz służyła jako zapłata za ludzkie czyny. Łaska bowiem tym różni się od kary, że ta należy się wszystkim przez winę Adama, a łaska, nienależna nikomu, dana jest darmo przez jednego Jezusa Chrystusa. Wyroki Boże są tak niezbadane jak sam Bóg, który

osądza małe dzieci, niewyróżniające się żadnymi zasługami. Lecz wyroki owe nie mogą być niesprawiedliwe, ponieważ *wszystkie ścieżki Jahwe – to łaskawość i wierność* (Ps 24, 10). Przeto jeśli komuś Bóg okazuje miłosierdzie łaski, nie ma powodu, by chełpił się ludzką zasługą, gdyż łaska dana jest *nie z uczynków, aby nikt się nie chlubił* (Ef 2, 9). Gdy ktoś doświadcza zaś zasłużonej kary, nie powinien się użalać, bo wedle sprawiedliwości otrzymuje to, co słusznie za grzech się należy. W każdym człowieku bowiem doznaje sprawiedliwej kary ten jeden, w którym wszyscy zgrzeszyli (Rz 5, 12).

V 13. Kiedy wbrew jasnym słowom Apostoła, że: *przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli* (Rz 5, 12), niektórzy pragną dowieść, że również małe dzieci popełniają grzechy przez akty swej wolnej woli, dyskutowanie z nimi i przytaczanie ich poglądów budzi w nas wręcz odrazę i gniew. Lecz jesteśmy niejako przymuszeni do zabrania głosu, aby umysły wielkie i przenikliwe nie sądziły, że brak argumentów powoduje pominięcie sprawy milczeniem, lub że przyczyną jej zlekceważenia jest zwykła arogancja z naszej strony. Powiadają mianowicie: *Oto Ezaw i Jakub walczą ze sobą w łonie matki, a gdy się rodzą, jeden stara się wyprzedzić drugiego. Dowodem trwania wszczętej uprzednio zwady jest ręka młodszego z braci, którą trzyma za nogę pierworodnego. Dlaczego owe niemowlęta nie miałyby mieć zdolności wyboru dobra lub zła, skoro za wspomniane czyny zyskują nagrodę i karę?* (Rdz 25, 21. 25; Oz 12, 3).

V 14. My zaś twierdzimy, że namiętności i jakby kłótnia niemowląt, były zapowiedzią rzeczy wielkich, gdyż nie było to działanie ich woli, ale znak Boży. Nie mamy przecież zamiaru przyznać zdolności posługiwania się wolną wolą osłom, choć tego gatunku juczne zwierzę, wedle Pisma: *pozbawione mowy, przemówiwszy ludzkim głosem powstrzymało głupotę proroka* (2 P 2, 16; Lb 22, 28-30). Ci jednak, którzy obstają przy poglądzie, że wydarzenia te spowodowały nie nadzwyczajne afekty, lecz dobrowolnie popełnione czyny przez same niemowlęta a nie za ich sprawą, cóż odpowiedzą na słowa Apostoła, który wyjaśnia: *Bo gdy one się jeszcze nie urodziły, ani nic dobrego czy złego nie uczyniły – aby niewzruszone pozostało postanowienie Boże, powzięte na zasadzie wolnego wyboru, zależne nie od uczynków, ale od woli powołującego – powiedziano: starszy będzie służyć młodszemu*. Dalej przytacza Apostoł świadectwo proroka, który choć wspomina o wydarzeniu sprzed wieków, głosi widoczny w nim pradawny plan Boży: *Jak jest napisane: Jakuba umiłowalem, a Ezawa miałem w nienawiści* (Rz 9, 11-12; Ml 1, 2-3).

V 15. W każdym razie Nauczyciel narodów w wierze i prawdzie (1 Tm 2, 7) potwierdza, że nienarodzeni jeszcze bliźniacy nie uczynili niczego dobrego ani złego, co wpłynęłoby na otrzymanie łaski. Zapowiedź: *Starszy będzie służyć*

młodszemu trzeba rozumieć, że stanie się tak nie z powodu uczynków, lecz przez powołanie. Zamiar Boży realizuje się bowiem zgodnie z wyborem i nie jest poprzedzany przez ludzką wolę czy naturę. Nie wspomina zaś Apostoł o wyborze dokonanym przez ludzką wolę czy naturę, gdyż równy był w braciach stan śmierci i potępienia, lecz niewątpliwie o wyborze łaski, która nie szuka wybranych, lecz czyni ludzi takimi. W kolejnych wersach listu powiada Apostoł o łasce: *Tak przeto i w obecnym czasie ostała się tylko Reszta wybrana przez łaskę. Jeżeli zaś dzięki łasce, to już nie ze względu na uczynki, bo inaczej łaska nie byłaby już łaską* (Rz 11, 5-6). Fragment ten zgodny jest z cytowanym już tekstem, który mówi o słuźeniu młodszemu z braci przez starszego, *nie z powodu uczynków, ale z woli powołującego* (Rz 9, 12). Czy istnieje zatem powód, by z takim uporem zaprzeczać przestawnemu Piewcy łaski, w sprawie wolnej woli niemowląt i uczynków jeszcze nienarodzonych? Dlaczego głosi się, że zasługi poprzedzają łaskę! Przecież łaska przyznawana za zasługi nie byłaby już łaską! Dlaczego wyszukuje się argumenty, które przeczą Prawdzie o Zesłanym dla zgubionych i Przychodzącym do niegodnych zbawienia? Dziw bierze, że rozprawiają o tym ludzie mieniący się chrześcijanami i to w bogatej w treści i poważnej dyspacie.

VI 16. *Lecz jakże* – powiada Pelagiusz – *nie ma u Boga niesprawiedliwości, jeśli wyrokuje jedynie wedle miłości o tych, których nie wyróżniają żadne zasługi z powodu uczynków?* Mówi tak, jakby sam Apostoł, dostrzegając problem, nie przedstawił go i nie udzielił nań odpowiedzi. Rozumiał przecież, do jakich wniosków może dojść ludzka słabość czy niewiedza, po wysłuchaniu podobnych zarzutów. Stawiając zatem przed sobą samym pytanie: *Cóż na to powiemy? Czyżby Bóg był niesprawiedliwy?*, odpowiada natychmiast: *Żadną miarą* (Rz 9, 14). Wyjaśnia również dlaczego *żadną miarą*, czyli dlaczego Bóg zawsze jest sprawiedliwy. Nie twierdzi jednak: *Zasługi bowiem lub czyny wyrokuje również o małych dzieciach, nawet jeśli są dopiero poczęte w łonie matki*. Nie mógł tego powiedzieć, skoro już orzekł o nienarodzonych braciach, którzy dotąd nie uczynili niczego dobrego ani złego, że jedynie z wyboru Boga, zależnego *nie od uczynków, ale od woli powołującego* – *powiedziano* – *starszy będzie służył młodszemu* (Rz 9, 11-13). Chcąc wykazać, dlaczego w tym wyborze Boga nie ma niesprawiedliwości, Apostoł wyjaśnia: *Przecież On mówi do Mesjasza: Ja wyświadczam łaskę komu chcę i miłosierdzie, nad kim się lituję* (Rz 9, 15). Pouczył nas zatem o prawdzie, że wyzwolenie z masy pierwszego człowieka, który sprawiedliwie zasłużył na śmierć, nie zależy od czynu ludzkiego, czy też ludzkiej zasługi, ale od miłosierdzia Bożego. Nie jest również wynikiem niesprawiedliwości Bożej, gdyż nie jest niesprawiedliwy Ten, który zwraca lub ściąga należność. Łaska zaś jest dobrem, дарowanym przez Boga w sytuacji, gdy sprawiedliwie należała się kara. Gdy inny człowiek, jednakowo winny, z ręki Karzącego

otrzymuje słuszną zapłatę, wówczas okazuje się jak wielkiego dobrodziejstwa dostąpił uwolniony od należnej pomsty i usprawiedliwiony darmo.

VI 17. Apostoł kontynuując dalej swe rozważania, stwierdza w końcu: [*Wybranie*] więc nie zależy od tego, kto go chce lub o nie się ubiega, ale od Boga, który okazuje miłosierdzie. Słowa te dotyczą ludzi, którzy jako usprawiedliwieni, stają się wolni przez łaskę. O tych, na których spoczywa gniew Boży (J 3, 36), a Bóg spożytkowuje stosownie ich przykład dla pouczenia innych, których uznał za godziwe wyzwolić, Apostoł pisze: *Albowiem mówi Pismo do faraona: Po to właśnie cię wzbudziłem, aby okazać na tobie moją potęgę i żeby rozślawiło się moje imię po całej ziemi.* Podsumowuje swój wykład słowami: *A zatem komu chce, okazuje miłosierdzie, a kogo chce, czyni zatwardziałym* (Rz 9, 16-18; Wj 9, 16). Bóg postępuje tak zaiste nie przez niesprawiedliwość, lecz w każdym wypadku kieruje się miłosierdziem i prawdą. Objawia się wówczas pełna zuchwałości niemoc ludzi, którzy próbują osądzać niezbadaną głębię Bożych wyroków wedle wykładni ludzkiego serca (Rz 11, 33).

VI 18. Mając ową głębię przed oczyma, pisze Apostoł: *Powiedz mi: Dlaczego więc Bóg czyni jeszcze wyrzuty? Któż bowiem woli Jego może się sprzeciwić?* (Rz 9, 19). Uznajmy, że słowa te są skierowane do nas. Czy możemy zatem udzielić innej odpowiedzi, niż czyni to Apostoł? Jeśli zaś i nas dręczy podobne pytanie, bo przecież jesteśmy ludźmi, winniśmy wysłuchać dalszej nauki apostołskiej: *Człowiecze, kimże ty jesteś, byś mógł się spierać z Bogiem? Czyż może naczynie gliniane zapytać tego, który je ulepił: Dlaczego mnie takim uczyniłeś? Czyż garncarz nie ma mocy nad gliną i nie może z tej samej zaprawy zrobić jednego naczynia ozdobnego, drugiego zaś na użytek niezaszczytny?* (Rz 9, 19-21). Gdyby ludzka glina była tak przeciętna, że w żaden sposób na nic dobrego ani złego by nie zasługiwała, słusnie wydawałoby się niesprawiedliwe, że powstają z niej naczynia przeznaczone na odrzucenie. Skoro zaś wybór woli pierwszego z ludzi sprowadził karę na wszystkich, niewątpliwie naczynie ozdobne powstaje nie przez sprawiedliwość człowieka, który jej nie okazał nim zyskał łaskę, lecz ze względu na Boże miłosierdzie. Odrzucenie naczynia nie wynika z kolei z Bożej niesprawiedliwości, gdyż Bóg nie może być niesprawiedliwy, lecz jest rezultatem sprawiedliwego sądu. Tak rozumie problem Kościół katolicki i nikt z jego członków nie rozprawia w obronie ludzkich zasług, występując przeciw łasce, lecz wszyscy wielbią miłosierdzie i wyroki Pana (Ps 100, 1), aby jako niegodni nie obwiniali miłosierdzia, ani jako niesprawiedliwi nie oskarżali wyroku sądu Bożego.

VI 19. Innego rodzaju jest zaś zaczyn, o którym Apostoł powiada: *Jeśli bowiem zaczyn jest święty to i ciasto, jeżeli korzeń jest święty, to i gałęzie* (Rz 11, 16). Pochodzi on bowiem nie od Adama, lecz od Abrahama, czyli ze wspólnoty tajemnicy i obrazu wiary, a nie z pokolenia śmierci. Zaczyn, o którym

przez cały czas rozprawiamy, czy też jak w licznych księgach czytamy – *masa* wszystek przeznaczony jest na śmierć, gdyż *przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli* (Rz 5, 12). Dzięki Bożemu miłosierdziu służy masa owa do lepienia jednego *naczynia ozdobnego*, a drugiego, z wyroku sądu, *przeznaczonego na użytek niezaszczytny*. Zaslugi człowieka nie poprzedzają łaski zbawiającego Boga, ani też grzechy ludzkie nie uchodzą Jego sprawiedliwości, gdy wymierza karę. Okazuje się, że prawda ta nie jest oczywista dla ludzi toczących kłótnie i walczących w obronie zasług człowieka, jakby byli pogrążeni w ciemności. Apostoł zatem, występując przeciw ich sporom, znajduje przykład niemowląt, o których wedle postanowienia Bożego zapowiedziano, że *starszy będzie służyć młodszemu* mimo, iż jeszcze się nie narodziły, ani nie uczyniły niczego dobrego czy złego.

VI 20. W tej sprawie zbyt głębokie i *niezbadane są wyroki Boże, a drogi Jego nie do wysłedzenia* (Rz 11, 33). Tymczasem człowiek winien przyjąć prawdę, że Bóg jest sprawiedliwy. Lituje się w swej sprawiedliwości nad kim chce i okazuje surowość, komu zechce (Rz 9, 18). Możliwe byłoby powiedzieć, że Bóg nie dostrzega człowieka, skoro ma na względzie własny osąd, przy którym trwa niewzruszenie. W rzeczywistości nie jest niesprawiedliwy. Nikogo bowiem z powodu wcześniejszych zasług nie usprawiedliwia i nikogo nie karze, jeśli nie uzna tego za słuszne. Zgodne z wiarą i prawdziwe jest przekonanie, że Bóg przez usprawiedliwienie uwalnia od zasłużonych kar niegodziwców i bezbożników. Jeżeli zaś sądzisz, że Bóg karze kogoś niewinnego, który nie popełnił żadnego grzechu, zaprzeczasz wierze w sprawiedliwość Bożą. Bowiem gdy Bóg usprawiedliwia człowieka niegodnego, tym większe należy Mu się dziękczynienie, im większa była grożąca i sprawiedliwa kara. Natomiast jeśli człowiek niegodny ponosi karę, nie ma sensu rozprawiać o miłosierdziu czy prawdzie.

VI 21. *Czy to sprawiedliwe – powiadają – że niewinny Ezaw ponosi karę, jeśli nie przez uczynki, ale przez wolę powołującego powiedziano, że starszy będzie służyć młodszemu? Przecież tak jak nie uczynił wcześniej niczego dobrego, by zasłużyć na łaskę, tak i nie popełnił zła, za które winien być ukarany? Zaiste, żaden z braci nie zrobił niczego dobrego ani złego, lecz istniał powód ich kary, związany z winą pierwszego człowieka, w którym wszyscy zgrzeszyli i stali się podlegli śmierci* (Rz 5, 12). Pochodzący od niego ludzie, którzy zrodzili się w ciągu wieków, choć powstali odpowiedzialni w postępowaniu sami za siebie, stanowią z nim wspólnotę. Wspomniany grzech byłby bowiem grzechem indywidualnym pierwszego człowieka, gdyby nie miał on potomstwa. Skoro zaś z pierwszym z ludzi mamy wspólną naturę, nikt też nie jest wolny od jego grzechu. Przeto obydwaj bracia urodzili się od początku grzeszni, chociaż jeszcze z własnej woli nie działali niczego dobrego ani

złego. Niech zatem wychwala miłosierdzie Boże, kto zyskuje usprawiedliwienie, a ponoszący karę, niech nie oskarża wyroku Boga.

VII 22. Jeśli w tym momencie powiemy: *O ileż lepiej byłoby, gdyby obaj zostali uwolnieni od winy*, nic stosowniejszego nie wypada nam rzec, niż: *Człowiecze, kimże ty jesteś, byś mógł się spierać z Bogiem?* (Rz 9, 27). Zna On bowiem, co czyni. Wie, jaka powinna być liczba pierwotna wszystkich ludzi, ilu ma być świętych i ciał niebieskich, a ilu aniołów. Skoro zaś mówimy o sprawach ziemskich, Bóg zna ile potrzeba bydła, ryb, ptaków jak i drzew, oraz traw, a w końcu liści i naszych włosów. Ze względu na ludzkie poznanie, możemy jedynie powiedzieć: Ponieważ wszystko, co Bóg uczynił jest dobre, lepiej było podwoić lub zwielokrotnić dzieło stworzenia, by wszystko istniało w większej ilości, niż teraz. Jeśli zaś świat nie mógłby pomieścić tak wielkiej masy stworzeń, gdyby Bóg zechciał, mógłby go uczynić obszerniejszym. Cokolwiek Bóg by uczynił, czy owe stworzenia liczniejsze, czy świat pojemniejszy i większy, zawsze ludzie byli by skłonni mówić o zwielokrotnieniu wszystkiego i nie byłoby miary w żądaniach.

VII 23. Można też rzec: Nie jest aż tak istotne, czy istnieje łaska usprawiedliwiająca nieprawych, w co nie godzi się nam wątpić, czy też poprzedza ową łaskę, jak niektórzy sądzą, wolna wola, której wybór przynosi w konsekwencji nagrodę lub karę. Ważne jest pytanie, dlaczego w ogóle zostali stworzeni ludzie, skoro Bóg niewątpliwie znał naprzód tych, którzy zgrzeszą i będą ukarani ogniem wiecznym? Choć bowiem Bóg nie stworzył grzechu, któż jak nie On powołał do życia ludzkie natury, które same z siebie dobre, miały jednak w sobie zadatek winy przyszłych grzechów, popełnionych z wyboru wolnej woli i karanych wiecznym potępieniem. Czy istniał inny powód stworzenia człowieka, niż wola Boża? Dlaczego zaś Bóg tego chciał? *Człowiecze, kimże ty jesteś, byś mógł się spierać z Bogiem? Czyż może naczynie gliniane zapytać tego, który je ulepił: Dlaczego mnie takim uczyniłeś? Czyż garncarz nie ma mocy nad gliną i nie może z tej samej zaprawy zrobić jednego naczynia ozdobnego, drugiego zaś na użytek niezaszczytny?* (Rz 9, 20-21).

VII 24. Skoro już o tym mówimy, cytujmy dalej: *Jeżeli więc Bóg, chcąc okazać swój gniew i dać poznać swoją potęgę, znosił z wielką cierpliwością naczynia zasługujące na gniew, gotowe na zagładę i żeby dać poznać bogactwo swojej chwały względem naczyń objętych zmiłowaniem ...* (Rz 9, 22-23). Zdany więc został człowiekowi należny rachunek, choć być może miotając się w wielkiej słabości z powodu wolności swej woli, nie jest w stanie go przyjąć. Wymienione zostały przyczyny, a ty zaś *kimże jesteś, byś mógł się spierać z Bogiem*, jeśli chce okazać swój gniew i objawić swoją potęgę? Najlepszy Bóg może ku dobremu posłużyć się również złymi ludźmi, którzy są nieprawi nie przez powołanie Boże, lecz przez występłą naturę. Zło rodzi ich dążąca do niespra-

wiedliwości wola, mimo że Stwórca u początku uczynił ją prawą. *Znosił z wielką cierpliwością naczynia zasługujące na gniew* nie dlatego, że Jemu, dalekiemu od nieprawości wszelkiego stworzenia, były potrzebne grzechy anielskie czy ludzkie, lecz aby dać poznać bogactwo swojej chwały względem naczyń objętych zmiłowaniem. Bóg pragnął, by ludzie nie wynosili się z powodu własnych cnót, lecz pojęli z pokorą, że otrzymaliby za swoje zasługi tyle co inni, ulepieni z tej samej gliny, gdyby nie wsparła ich łaska Boża.

VII 25. W Bożej wiedzy o przyszłości ustalona i z góry przewidziana jest liczba i poczet świętych, którzy Go miłują, gdyż wlał w ich serca Ducha Świętego (Rz 5, 5). Współdziała z nimi Bóg we wszystkim dla ich dobra, ponieważ powołał ich wedle swego zamiaru. *Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między braćmi. Tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał.* Trzeba przyjąć, że stało się to zgodnie z postanowieniem. Są bowiem inni powołani, lecz nie wybrani i stąd nie są wezwani przez zamiar Boży (Mt 20, 16; 22, 14). Ludzie, których powołał zgodnie ze swym postanowieniem, zostali usprawiedliwieni, a których usprawiedliwił – tych też obdarzył chwałą (Rz 8, 28-30). Są oni owymi synami obietnicy, zbawionymi z wyboru łaski (Rz 9, 8; 1, 5). Powiedziano przecież, że jeśli dzięki łasce, to już nie ze względu na uczynki, bo inaczej łaska nie byłaby już łaską (Rz 11, 6). Są też naczyniami objętymi zmiłowaniem, na przykładzie których Bóg pokazał bogactwo swej chwały, posługując się nawet naczyniami gniewu (Rz 9, 22-23). Wybrani przez Ducha Świętego, otrzymali jedno serce i jednego ducha (Dz 4, 32), który błogosławi Pana i nie zapomina o wszystkich dobrodziejstwach Tego, który leczy wszelkie jego słabości i odpuszcza winy. Pan wybawia go od zguby, wieńczy jego życie łaską i zmiłowaniem (Ps 102, 2). Bóg bowiem jest przy człowieku, nad którym się lituje, a nie z tym, który tego chce czy o to zabiega (Rz 9, 16).

VII 26. Pozostali zaś ludzie, którzy nie należą do tej społeczności wybranych, otrzymali duszę i ciało, stworzeni dzięki dobroci Bożej. Dał im Bóg wszystko, co przynależy do natury człowieka prócz grzechu, którego dopuszczają się sami, z powodu zuchwałości pełnej pychy woli. Znający przyszłość Bóg powołał ich do życia, by ukazać do czego wolna i pozbawiona Jego łaski wola może doprowadzić człowieka, który odwrócił się od Niego. Sprawiedliwa i należna kara, która ich spotyka, ma objawić naczyniom miłosierdzia, wyróżnionym z masy przeznaczonej na zatracenie, jak wielkie dobro stało się ich udziałem, dzięki darmo danej łasce Bożej, a nie z powodu zasług za ich uczynki. Bóg pragnie, żeby każde usta zamilkły i w Panu się chlubił ten, kto się chlubi (1 Kor 1, 31; 2 Kor 10, 17).

VIII 27. Jeśli ktoś naucza inaczej i nie trzyma się zdrowych słów Pana naszego Jezusa Chrystusa (1 Tm 6, 3), który powiedział: *Albowiem Syn Czło-*

wieczy przyszedł szukać, co zginęło (Łk 19, 10; Mt 18, 11), jak może twierdzić, że jest chrześcijaninem? Nie rzekł bowiem Pan *co miało zginąć*, lecz *co zginęło*, aby wyjaśnić, iż przez grzech pierwszego człowieka uległa zatraceniu natura ludzka. Kto zatem głosi coś innego i nie zgadza się z ową prawdą, która wypływa z miłości Bożej, występuje przeciw łasce Zbawiciela i zaprzecza jawnie wartości Ofiary Krwi Odkupiciela, stając w obronie niezniszczalnej i wolnej natury człowieka. W jaki sposób zatem wyjaśni dokonany przez Boga podział między niemowlętami? Dlaczego jedno z nich zostało przyjęte do życia Drugiego człowieka, a jedno opuszczone w śmierci pierwszego z ludzi? Jeżeli stwierdzi, że akt łaski poprzedziły zasługi wolnej woli niemowlęcia, Apostoł odpowie mu, iż nienarodzeni bracia nie uczynili jeszcze niczego dobrego ani złego (Rz 9, 11). Jeśli zaś będzie głosił, że narodzone bez grzechu niemowlęta nie ściągnęły na siebie skutków kary pierwszego człowieka, niech powie, co stanie się w przyszłości z dziećmi, które nie popełniwszy własnego grzechu, nieochrzczone opuszczą świat doczesny z powodu śmierci? Przecież nie zaprzeczy prawdzie, że do Królestwa Niebieskiego jest przyjmowany człowiek odrodzony w Chrystusie. W księgach, które, jak głosi wieść, wydał ostatnio Pelagiusz, broni on cytowanych poglądów. Wydaje się jednak, że przed sądem biskupim w Palestynie wyrzekł się swej nauki i wyklął ludzi, którzy głoszą, jakoby grzech Adama splamił jedynie jego samego, a nie rodzaj ludzki. Nie sądzimy też, że ktoś ośmielił się twierdzić, iż Bóg skarże na wieczną śmierć kogoś niewinnego i bez zmyślenia grzechu pierworodnego, nim osiągnie wiek, w którym byłby zdolny popełnić własny grzech. Będzie przeto zmuszony odpowiedzieć, jak Pelagiusz na sądzie biskupim, skoro jakimś sposobem uznano go za katolika. Ten zaś wyrzekł się publicznie swoich poglądów, iż nieochrzczone niemowlęta mogą zyskać życie wieczne. Cóż mu zatem pozostało, jak przyznać, że czeka je wieczna śmierć?

VIII 28. Kto w dalszym ciągu będzie dyskutował na ten temat, wystąpi też przeciw nauce Pana, który powiedział: *Ojcowie wasi jedli manę na pustyni i pomarli. To jest chleb, który z nieba zstępuje: kto go spożywa, nie umrze* (J 6, 49-50). Słowa *kto go spożywa, nie umrze* nie odnoszą się bowiem do śmierci, która z konieczności spotyka także jedzących ów chleb ludzi. Trochę dalej Pan wyjaśnia: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie* (J 6, 54), czyli życia przyszłego, które czeka nas po śmierci. Jeśli ktoś uważa inaczej, występuje również przeciw orzeczeniu Stolicy Apostolskiej, która podczas rozpatrywania przedstawionych błędów w wierze, przytoczyła powyższe świadectwo ewangeliczne. Sprzeciwia się także słowom samego Pelagiusza, który publicznie, w obecności biskupów obłożył klątwą ludzi rozpowiadających, jakoby nieochrzczone dzieci mogły osiągnąć życie wieczne.

VIII 29. Wspomnieliśmy o tym wszystkim, ponieważ niektórzy ludzie u nas, czy też raczej w waszym mieście, jeśli prawdziwe są pogłoski, które słyszeliśmy, z wielkim uporem powstają w obronie herezji. Powiadają wręcz, że prędzej byliby zdolni opuścić i skazać Pelagiusza, który wyklął podobnie myślących, niż porzuciliby prawdziwą według nich naukę. Posłuszeństwo wymaga jednak przyjęcia orzeczenia Stolicy Apostolskiej czy też prawdy, głoszonej przez samego Nauczyciela i Pana apostołów, który zapowiedział, że ludzie bez spożywania ciała Syna Człowieczego i picia Jego krwi, nie będą mieli życia w sobie. Tego zaiste nikt nie dopełni bez przyjęcia chrztu. Może w końcu nasi przeciwnicy zgodzą się, że nieochrzczone dzieci nie mają życia wiecznego i są karane wieczną śmiercią, choć łagodniej niż ci, którzy popełniają osobiste grzechy.

VIII 30. Skoro tak wygląda prawda, niech sobie dalej rozprawiają i usilnie przekonują, kogo potrafią, że mimo wszystko Bóg jest sprawiedliwy. Nie ma u Niego niesprawiedliwości, choć karze śmiercią wieczną małe i niewinne dzieci, które nie popełniły własnych grzechów i nie są obciążone ani związane przez winę Adama. To najbardziej bzdurny pogląd i zgoła obcy Bożej sprawiedliwości. Każdy, kto uważa siebie za chrześcijanina wyznającego wiarę katolicką, nie przeczy ani nie wątpi, że niemowlęta bez przyjęcia łaski odrodzenia w Chrystusie i bez spożywania Jego ciała oraz wypicia krwi, nie mają w sobie życia i podlegają karze wiecznej śmierci. Pozostaje jeszcze wspomnieć, że choć same dzieci nie uczyniły niczego dobrego ani złego, przeznaczona im kara jest sprawiedliwa, gdyż umierają w tym, w którym wszyscy zgrzeszyli. Życie zaś mogą zyskać w Tym Jednym, którego nie dotyczył grzech pierworodny i który nie mógł popełnić grzechu własnego.

VIII 31. Pan powołał nas sam, nie tylko spośród Żydów, ale i spośród pogan (Rz 9, 24). Mimo wrogości Jeruzalem, które zabiło proroków i ukamieniowało posłanych do siebie (Mt 23, 37; Łk 13, 34), zebrał jego synów, wedle swej woli. Przed Jego Wcieleniem byli oni prorokami, a po czasie, gdy *Słowo stało się Ciałem* (J 1, 14), apostołami i tysiącami ludzi, którzy kładli cenne dobra u ich stóp (Dz 4, 34-35; 2, 41; 4, 4). Wszyscy zaś są synami niechętnego Jeruzalem, których Pan zebrał wbrew jego woli i o których powiedział: *jeśli Ja przez Belzebuba wyrzucam złe duchy, to przez kogo je wyrzucają wasi synowie? Dlatego oni będą waszymi sędziami* (Mt 12, 27). O nich też mówili prorocy: *Choćby liczba synów Izraela była jak piasek morski, tylko Reszta będzie zbawiona* (Rz 9, 27; Ez 10, 22; Oz 1, 10). Nie ulega zapomnieniu słowo Boga i nie może On odrzucić ludu, który wybrał przed wiekami. Reszta została zaś zbawiona przez wybór łaski. Jeśli przez łaskę, to już nie ze względu na uczynki, gdyż jak często wspominaliśmy, łaska nie byłaby wówczas łaską (Rz 9, 6; 11, 2. 5-6). Nie są to zresztą nasze słowa, lecz apostołskie. Jak Pan wołał do Jeruzalem, niechętnego wybraniu swoich synów, tak my wołamy przeciw tym, którzy przeszkadzają tę-

skniącym do zjednoczenia synom Kościoła. Nie dążą też do poprawy, choć w Palestynie Pelagiusz byłby potępiony, gdyby nie wyrzekł się przed sądem swoich poglądów sprzeciwiających się prawdzie o łasce Bożej, czego dłużej nie potrafił ukrywać.

IX 32. Mimo błędów, których ośmielił się bronić jak umiał, skoro pojął, że grozi mu anatema, z wielkim ociąganiem zaprzeczył w końcu niektórym z głoszonych przez siebie niegodziwych nauk. Zarzucono bowiem Pelagiuszowi, że twierdzi, iż Bóg stworzył Adama jako człowieka śmiertelnego, który umarłby niezależnie od popełnienia, czy poniesienia grzechu. Jego grzech zaś nie splamił rodzaju ludzkiego. Głosił także, że małe dzieci są po narodzeniu w takim samym stanie, w jakim był Adam, zanim zgrzeszył. Natomiast rodzaj ludzki nie umrze z powodu jego śmierci czy grzechu, ani nie odrodzi się przez Zmartwychwstanie Chrystusa. Niemowlęta mają życie wieczne, nawet jeśli nie zostały ochrzczone. Bogacze, którzy przyjęli chrzest, gdyby uczynili cokolwiek dobrego, nie jest to im policzone i nie osiągną Królestwa Bożego, jeśli nie pozbędą się swoich dóbr. Łaska i pomoc Boża, są według Pelagiusza obecne w wolnej woli, Prawie i nauce, a Bóg nie udziela wsparcia dla pojedynczych uczynków człowieka. Łaskę okazuje nam natomiast stosownie do naszych zasług. Nie możemy też nazywać się synami Bożymi, skoro jesteśmy stworzeniami zdolnymi popełnić grzech. Ustawiczne oczekiwanie ludzi na pomoc Bożą, przeczy zaś istnieniu wolnej woli. Człowiek bowiem jedynie w oparciu o osąd własnej woli dokonuje wyboru uczynienia czegoś lub zaniechania. Tak więc nasze zwycięstwo jest wynikiem jej działania i nie pochodzi ze wsparcia Bożego. Pokutujący otrzymują darowanie win nie przez łaskę i miłosierdzie Boga, lecz są godni zmiłowania tylko ze względu na swe zasługi oraz włożoną pracę.

IX 33. Wszystkie wymienione poglądy Pelagiusz przeklął i samo jego postępowanie wystarczająco świadczy, że podczas wspomnianej dysputy nie był w stanie niczego dorzucić do obrony swojej nauki. W konsekwencji, kto kieruje się orzeczeniem owego sądu biskupiego i wyznaniem samego Pelagiusza, musi trzymać się prawd, głoszonych nieprzerwanie przez Kościół katolicki. To znaczy trzeba uznać, że gdyby Adam nie popełnił grzechu, nie zostałby ukarany śmiercią, a jego wina dotyka cały rodzaj ludzki. Nowonarodzone dzieci nie są zaś w stanie, w którym żył Adam nim dopuścił się zła i dotyczą ich również słowa Apostoła: *Ponieważ bowiem przez człowieka przyszła śmierć, przez człowieka dokona się też zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni* (1 Kor 15, 22). Zatem nieochrzczone niemowlęta nie tylko nie mogą osiągnąć Królestwa Niebieskiego, ale i nie mają w sobie życia wiecznego. Należy również wierzyć, że ochrzczeni bogacze, nawet jeśli nie wyrzekną się swoich bogactw, będą zbawieni. Mówi o nich Apostoł, w liście do Tymoteusza; *Bogatym na tym świecie nakazuj, by nie byli wyniośli, nie po-*

kładali nadziei w niepewności bogactwa, lecz w Bogu, który nam wszystkiego obficie udziela do używania, niech czynią dobrze, bogacą się w dobre czyny, niech będą hojni, uspołecznieni, odkładając do skarbcza dla siebie samych dobrą podstawę na przyszłość, aby osiągnęli prawdziwe życie (1 Tm 6, 17-19). Trzeba przyjąć, że Bóg wspiera łaską pojedyncze czyny ludzkie i to bez względu na nasze zasługi. Prawdziwa łaska, dana nam darmo, pochodzi od Tego, który mówi: *wyświadczam łaskę, komu chcę i miłosierdzie, komu Mi się podoba* (Wj 33, 19). Wierzymy, że odmawiając codziennie słowa: *odpuść nam nasze winy* (Mt 6, 12), możemy się nazywać synami Bożymi. Gdybyśmy byli bezgrzeszni, modlitwa ta mijałaby się z prawdą. Kościół wyznaje, że człowiek posiada wolną wolę, nawet jeśli potrzebuje wsparcia Bożego. Ilekroć bowiem walczyliśmy z pokusami i wiodącymi nas do upadku pożądliwościami, osiągamy zwycięstwo przez pomoc Boga, mimo iż mamy do obrony naszą wolę. Apostoł potwierdza ową prawdę, pisząc: *[Wybranie] więc nie zależy od tego, kto go chce lub o nie się ubiega, ale od Boga, który okazuje miłosierdzie* (Rz 9, 16). Bóg zaś daje pokutującym odpuszczenie win nie wedle ich zasług, lecz przez akt miłosierdzia. Pokuta również jest Jego darem, skoro wspominając o niektórych ludziach, powiada Apostoł: *może Bóg da im kiedyś nawrócenie* (2 Tm 2, 25). To wszystko powinien wyznawać bez żadnych zastrzeżeń każdy, kto zgadza się z nauczaniem Kościoła katolickiego i wystąpieniem Pelagiusza przed sądem biskupim.

X 34. W wydanych niedawno księgach, które jak głosi wieść napisał Pelagiusz już po wspomnianym procesie, zdaje się on przychylić do poglądu o pomocy łaski Bożej wobec ludzkiej woli. W rzeczywistości trudno pojąć, co sądzi o istocie całej sprawy. W nierozstrzygniętych sytuacjach kładzie bowiem na równej szali siłę woli i twierdzi, że w jednakowym stopniu wpływa ona na popełnienie grzechu, jak i jego poniesienie. Jeżeli tak uważa, zaiste nie zachowuje żadnego miejsca na działanie Bożej łaski. My zaś głosimy, że bez jej pomocy wola nie chroni nas przed grzechem. Kiedy natomiast wyznaje Pelagiusz, że jesteśmy wspomagani przez codzienne działanie łaski, choć mamy do obrony przed złem silną i mężną wolę, winien przecież przyznać, że owa wola jest słaba i chwiejna, zanim łaska nie uleczy wszystkich ułomności naszej duszy. Psalmista nie błagał przecież Boga w modlitwie, mając na względzie słabość ciała: *Zmiłuj się nade mną Jahwe, bom słaby; ulecz mnie Jahwe, bo kości moje strwożone* (Ps 6, 3). W dalszych słowach wyraźnie wskazuje, że ma na myśli duszę: *i duszę moją ogarnia wielka trwożna* (Ps 6, 4).

X 35. Wydaje się więc, że Pelagiusz uważa pomoc łaski za zbędny dodatek. Sądzi, iż jeśli jej nie staje, mamy do obrony przed grzechem wystarczająco silną i pełną odwagi wolną wolę. Może ktoś powiedzieć, że bezpodstawnie go podej-

rzewamy, iż uważa za niezbędną od unikania grzechu siłę wolnej woli, choć bez wsparcia łaski nikt nie jest w stanie tego osiągnąć. Powiadamy przecież, że oczy mają zdolność widzenia, której żadną miarą nie są w stanie wykorzystać, jeśli zabraknie pomocy światła. W innym miejscu wyraźniej jednak ujawnia Pelagiusz swoje poglądy. Pisze, że Bóg udziela ludziom łaski, by mogli łatwiej uczynić to, do czego zobowiązuje ich nakaz woli. Czyż słowo *łatwiej* ma oznaczać, że pozbawiony łaski człowiek mimo wszystko potrafi spełnić Boże nakazy dzięki swej woli, choć z mniejszą lub większą trudnością?

X 36. A przecież Pismo powiada: *czym jest człowiek, że o nim pamiętasz?* (Ps 8, 5). Czytaliśmy również świadectwa spisane przez przełożonego Kościoła jerozolimskiego, które przedstawił Pelagiuszowi, gdy mu doniesiono o jego poglądach, jakoby człowiek mógł osiągnąć stan bezgrzeszny bez pomocy łaski. Oto owe trzy ważne świadectwa, podane przez Apostoła, na które powołał się w dyskusji, występując przeciw bezbożnej i zuchwałej nauce: *pracowałem więcej od nich wszystkich, nie ja co prawda, lecz łaska Boża ze mną* (1 Kor 15, 10), *wybranie więc nie zależy od tego, kto go chce lub o nie się ubiega, ale od Boga, który okazuje miłosierdzie* (Rz 9, 16), *Jeżeli Jahwe domu nie zbuduje, na próżno trudzą się ci, którzy go wznoszą* (Ps 126, 1).

Skoro psalmista powiada, że jeśli Pan nie zbuduje domu, daremnie pracuje budowniczy, czy można spełnić nakazy Boga, nawet przy wielkim trudzie, bez Jego pomocy? Czytamy też w Piśmie, że Bóg jest z człowiekiem, nad którym się lituje, a nie z tym, który o to zabiega lub tego pragnie. Wybranie przez Boga zależy nie od chęci czy starań człowieka, lecz od Jego miłosierdzia. Niewiele bowiem warte są nasze życzenia i działania, ponieważ niczego nie możemy dokonać bez zmiłowania Bożego. Apostoł również nie mówi *ja*, ale *nie ja, lecz łaska Boża ze mną*. Nie znaczy to, że sam nie jest w stanie zrobić czegoś dobrego, lecz podkreśla, że nie dokonałby dobra bez wsparcia łaski Bożej. Wspomniane już ocenianie na równej szali zdolności wolnej woli tak do dobrego jak i złego, nie pozostawia miejsca na ową *łatwość*, o której mówi Apostoł: *łatwiej mogę spełnić przez łaskę*. Jeżeli zaś dobro spełniamy łatwiej dzięki łasce, równie łatwo możemy popełnić zło, pozbawieni jej wsparcia. Zdolności wyboru wolnej woli nie należy zatem kłaść na równej szali.

XI 37. Cóż więc? Winniśmy nie tylko unikać ludzi głoszących błędne nauki, ale również z wielkim staraniem pouczać ich i upominać, jeśli na to pozwolą. Niewątpliwie najbardziej przyczyniamy się do ich dobra przez modlitwę o opamiętanie, aby mimo mądrości nie zginęli lub innych nie przywiedli do zguby przez godną potępienia zuchwałość. Mają przecież *zarliwość ku Bogu, nie opartą jednak na pełnym zrozumieniu. Albowiem nie chcąc uznać sprawiedliwości Bożej, to znaczy tej, która pochodzi od Boga, i uporczywie trzymając się*

własnej drogi usprawiedliwienia nie poddali się usprawiedliwieniu pochodzącemu od Boga (Rz 10, 3; Flp 3, 9). Od nich zaś, ponieważ zwą się chrześcijanami, więcej jest wymagane niż od Żydów, których Apostoł przestrzegał, by nie potknęli się o kamień obrazy (Rz 9, 32). Niech baczą zatem, by nie potknęli się również o ów kamień obrazy, gdy z przebiegłością bronią ludzkiej natury i wolnej woli. Niech uważają, by nie postępowali jak filozofowie tego świata, którzy gwałtownie zabiegają o szczęśliwe życie i głoszą, że osiągną cel opierając się o własne siły (1 Kor 1, 17). Niech nie zagubią Krzyża Chrystusowego i nie upadną, potknąwszy się o skałę zgorszenia, szukając prawdy w mądrości słów. Bowiem natura ludzka, gdyby nawet pozostała nieskażona, tak jak została stworzona, żadną miarą nie mogłaby zachować tego stanu bez pomocy Stwórcy. Skoro zaś bez łaski Bożej nie jest w stanie ustrzec zbawienia, które otrzymała, jak odzyska bez boskiego wsparcia to, co utraciła?

XI 38. Nie możemy zaprzestać modlitwy za błądzących, przypisując brak poprawy działaniu ich woli. Nie chcą bowiem uznać, że człowiek potrzebuje łaski Zbawiciela i głoszą, że mogą osiągnąć zbawienie li tylko w oparciu o własne siły. Są podobni do ludzi wspomnianych przez Apostoła, którzy nie dostrzegają Bożej sprawiedliwości i chcą ustanowić własną, nie poddając się usprawiedliwieniu pochodzącemu od Boga. Z powodu wypaczenia swej woli, nie przyjmują prawdziwej wiary (Rz 10, 3). Nie zostali przecież zmuszeni do bezbożności, ale przez niechęć do prawdy popadli w grzech niewiary. Skłonność do przyjęcia prawdy nie wystarcza jednak człowiekowi sama z siebie, jeśli nie jest poparta przez łaskę Boga. Pan mówi o niewierzących: *Nikt nie może przyjść do Mnie, jeśli mu to nie zostało dane przez Ojca* (J 6, 66). Dlatego Apostoł uważał, że zbyt mało czyni dla ludzi bezustannie głosząc im ewangelię, jeśli zaniedba modlitwę o ich wiarę. Píše więc: *Bracia, z całego serca pragnę ich zbawienia i modłę się za nimi do Boga*. Potem dodaje wyjaśnienie, które już przytaczaliśmy: *Bo muszę im wydać świadectwo, że pałają żarliwością ku Bogu, nie opartą jednak na pełnym zrozumieniu* (Rz 10, 1-2). Módlmy się zatem za nich, Świętobliwy Bracie!

XII 39. Podobnie jak my, rozumiesz w jak wielkim tkwią zakłamanium. Listy Twoje tchną najczystszą wonią Chrystusa, gdyż jawisz się w nich jako najprawdziwszy miłośnik i wyznawca łaski. Przyznajemy, że zbyt wiele czasu zajęliśmy Ci przez nasze rozważania. Stało się tak, ponieważ ich temat sprawiał nam wiele radości. Cóż bowiem może być miłsze dla słabych ludzi, niż łaska, dzięki której zyskują uzdrowienie? Cóż, jeśli nie łaska pobudza do działania tchórzliwych, wspierając także usilnie dążących do celu? Opisaliśmy rzecz obszernie, aby umocnić wobec zakusów bezbożnych Twoją nie tyle wiarę, co jej bezpieczeństwo, jeśli zgoła możemy z pomocą Bożą cokolwiek uczynić przez naszą dysputę. My również zyskailiśmy wsparcie, dzięki pełnym prawdy słowom Twego braterskiego listu.

XII 40. Czy można bowiem pełniej i szczerzej wyznać wiarę, niż Ty to uczyniłeś, w jednym ze swoich listów pisząc, że natura nasza nie pozostała w stanie, w jakim została stworzona, lecz uległa zepsuciu przez ojca rodzaju ludzkiego? Pełen pokory skarżyłeś się, mówiąc: *Ale ja jestem nędzny i zbolały* (Ps 68, 30), jako człowiek zatwardziały z powodu rdzy myśli doczesnych i więcej przez swoje grzeszne myśli i uczynki biorę z pierwszego, niż z Drugiego Adama. W jaki sposób ośmielę się stanąć przed Tobą Boże, skoro próbuję przez ziemskie zepsucie sprzeciwiać się zbożnym myślom? Ogarnia mnie wstyd i nie ośmielam się pokazać, kim jestem. Nie mam też odwagi przyznać, kim nie jestem. Nienawidzę siebie i nie staję mi siłą, by się zmienić. Co mnie nędzemu pomoże nienawiść wobec zła i ukochanie cnoty, skoro czynię wszystko, czego nienawidzę i z lenistwa nie zabiegam o to, co miłuję? (Ps 44, 8; Hbr 1, 9). Pełen sprzeczności, jestem szarpany przez wewnętrzną walkę, gdy *ciało do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego, niż ciało* (Gal 5, 17). *Prawo ciała zwalcza ducha, przez prawo wyznaczone grzechem* (Rz 7, 23). O ja nieszczęsny, który uległem pełnemu trucizny smakowi wrogiego drzewa i odwróciłem się od drzewa Krzyża! (Rdz 3, 6). Dręczy mnie owa trucizna Adama, który jako grzeszny ojciec splamił wspólnotę swego rodu i resztę stworzenia. Całe stworzenie pograżone w wielkim strapieniu, wypatruje z płaczem odkupienia przez Twoje ciało. Dzięki nadziei poznaje w Tobie Zbawiciela, choć nie widzi jeszcze spełnienia swojego oczekiwania (Rz 8, 23-24).

XII 41. Pomimo uczynionego wyznania, może ostatnio zmieniłeś się i nie cierpisz już z powodu znieprawionych i przykrych utrapień, które wbrew Twej woli rodzi pożądliwość ciała przeciwna duchowi? A jednak dręczą one nie tylko Ciebie, ale każdego z ludzi. Wszyscy oczekują łaski Chrystusa, przez którą wyzwolą się z ciała wiodącego do śmierci. Jeśli ktoś nie uświadamia sobie tej słabości, niech wspomni, że skaza, która dotyka ludzi, wzięła skrycie początek w owym pierwszym człowieku, gdy dotykał zatrutego pokarmu. Musiał przyjść o innej ścieżce, przez Dziewicę, Ten, który nie uległ splamieniu, by *szukać i zbawić, co zginęło* (Łk 19, 10; Mt 18, 11). Czemu list Twój nie płonie prośbą o modlitwę i usilnym żądaniem pomocy, byś mógł czynić postępy w sprawiedliwym życiu? Cóż znaczy Twoja mowa, skoro nie jest zroszona pobożnym płaczem przy powtarzaniu słów modlitwy Pana: *Inie wódź nas na pokuszenie* (Mt 6, 13; Łk 11, 4)? Udzielajmy sobie przeto nawzajem pociechy i na ile Pan pozwoli, wspierajmy się we wszystkich sprawach. Resztę wydarzeń, o których doszły nas słuchy i z powodu których wielce cierpimy, choć nie chcemy pogłoskom zbyt łatwo uwierzyć, przedstawi Twojej Świętobliwości nasz wspólny przyjaciel. Jeśli z Bożego zmiłowania powróci do nas zdrowie, mamy nadzieję, że również nam o wszystkim opowie.